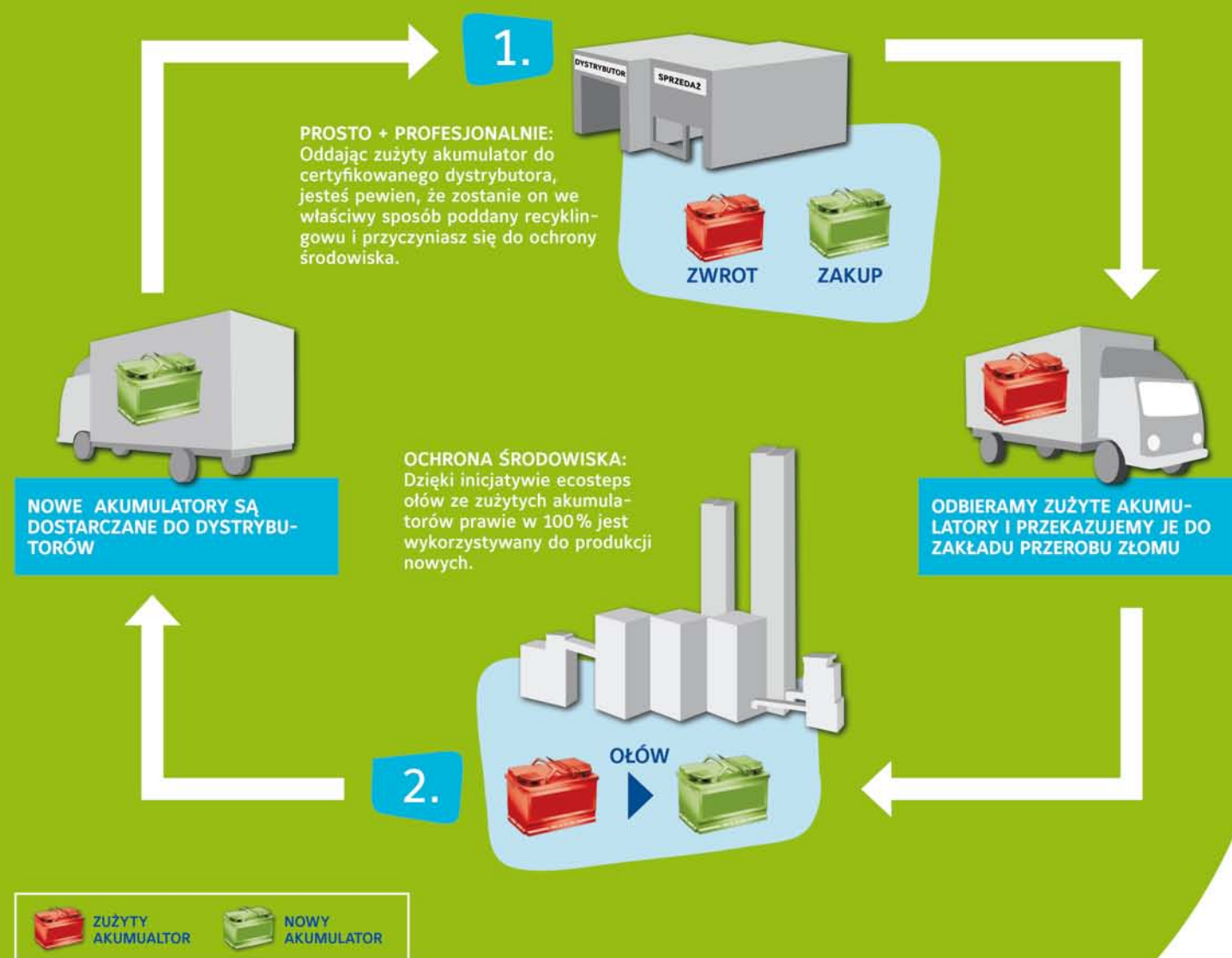




Więcej informacji na stronie:
www.johnsoncontrols.pl/ecosteps

Autonaprawa

www.e-autonaprawa.pl

Adres redakcji:

pl. Nowy Targ 28/14
 50-141 Wrocław
 tel. 71 715 77 95
 faks 71 343 35 41
autonaprawa@technotransfer.pl
www.technotransfer.pl

Numer rachunku bankowego:
 03 1140 2004 0000 3102 5467 9483

Redaktor naczelny:

Marian Kozłowski
m.kozlowski@technotransfer.pl

Sekretarz redakcji:

Bogusława Krzczanowicz
b.krzzanowicz@technotransfer.pl

Redakcja e-autonaprawa.pl:

Adam Rudziński
a.rudzinski@technotransfer.pl

Stali współpracownicy:

Romuald Gnitecki, Jacek Jabłoński,
 Andrzej Kowalewski, Hubert Kwarta,
 Zenon Majkut, Ewa Rozpędowska,
 Toni Seidel, Leszek A. Stricker,
 Tomasz Szulc, KrzaQ

Marketing i reklama:

Małgorzata Salamaga-Borysenko
 tel. 71 733 67 56
m.salamaga@technotransfer.pl
 Przemysław Krzczanowicz
 tel. 71 715 77 96
p.krzzanowicz@technotransfer.pl

Prenumerata:

tel. 71 715 77 95
prenumerata@technotransfer.pl

Opracowanie graficzne i skład:

Taurus CD
 tel. 71 715 77 98

Wydawca:

Wydawnictwo Technotransfer



Druk i oprawa:

Delta Wrocław

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcia na okładce:
motorship.com, CTS



Dygresje

Podczas licznych w ostatnich miesiącach spotkań z naszymi Czytelnikami wysłuchaliśmy wielu opinii na temat redagowanego przez nas miesięcznika. To cieszy, iż tak zdecydowanie przeważają wśród nich oceny pozytywne, cieszy, że również w tych krytycznych rozmowcy dostrzegali wyraźnie specyficzną tożsamość tego pisma i nie mylili go z jakimkolwiek innym, adresowanym do tego samego kręgu odbiorców.

Każdą krytykę, choćby miażdżącą, przyjmować trzeba z należnym zrozumieniem, szacunkiem i pokorą. W tym wypadku zarzuty dotyczyły głównie rzekomego marnowania miejsca na łamach przez zamieszczanie publikacji marginalnych albo wręcz obcych w stosunku do naszych zasadniczych zadań. Cóż bowiem mogą obchodzić „prostego mechanika” jakieś komiksy, psychologie lub motoryzacyjne ciekawostki z zamierzalnych epok?

Prawidłowa odpowiedź na tak sformułowane, retoryczne w zasadzie pytanie, powinna zapewne brzmieć: „nic”, ale trudno się z nią zgodzić bez istotnych wątpliwości. Po pierwsze: nie znamy takich prawdziwych „prostych mechaników”, gdyż każdy spotykany człowiek tej profesji okazuje się przy bliższym kontakcie zdolny do bynajmniej niebanalnych przemyśleń w ściśle zawodowych i ogólnych kwestiach. Naprawy współczesnych pojazdów wymagają bowiem nie tylko manualnej, lecz także umysłowej sprawności i to ona decyduje dziś przede wszystkim o rynkowej selekcji kandydatów do tej grupy zawodów. Czyżby więc nasi krytyczni rozmówcy sami reprezentowali ten rzadki wzorzec nierozgarniętego kocmołucha w drelichach? Jednak nie, bo pytani o to wprost, choć w bardziej kulturalnej formie, przyznają się, iż w żadnym warsztacie nie pracują ani nie pracowali, tylko po prostu wiedzą, jak tam jest.

Trudno więc poglądy takich osób uznać za bezwzględnie wiążące dla lepszego wykorzystywania tych marnowanych przez nas miejsc, ale zawsze warto poprosić o jakieś konstruktywne postulaty, a nuż coś się w nich pożytecznego trafi. Niestety nie wychodzą one z reguły poza bardzo prostą receptę: wyrzucić wszelkie dygresje z reklamami włącznie, a odzyskaną w ten sposób powierzchnię poświęcić wyłącznie praktycznym poradom diagnostyczno-montażowym i ewentualnie trochę przeznaczyć na opisywanie skutecznych metod walki z konkurencją.

Jednak i tak radykalne środki nie mogą wyeliminować tematów zbędnych dla konkretnych odbiorców, a nawet ich liczbę pomnożyć. Opis wymiany amortyzatorów we fiacie może się wydać odległą dygresją komuś, kto naprawia peugeoty. Co publikować w takiej sytuacji, by zadowolić wszystkich we właściwym czasie przy skromnej objętości pisma i środkach finansowych zredukowanych przez rezygnację z reklam? Tymczasem w każdej wymianie profesjonalnych myśli dygresje nie są szkodliwe ani nawet zbędne. Przecież to im właśnie, a dokładniej związanym z nimi swobodnym skojarzeniom, zawdzięczamy nie tylko psychiczne odprężenie, lecz także i epokowe wynalazki, i znajdowane przez analogię rozwiązania powszednich problemów.

Marian Kozłowski

Marian Kozłowski